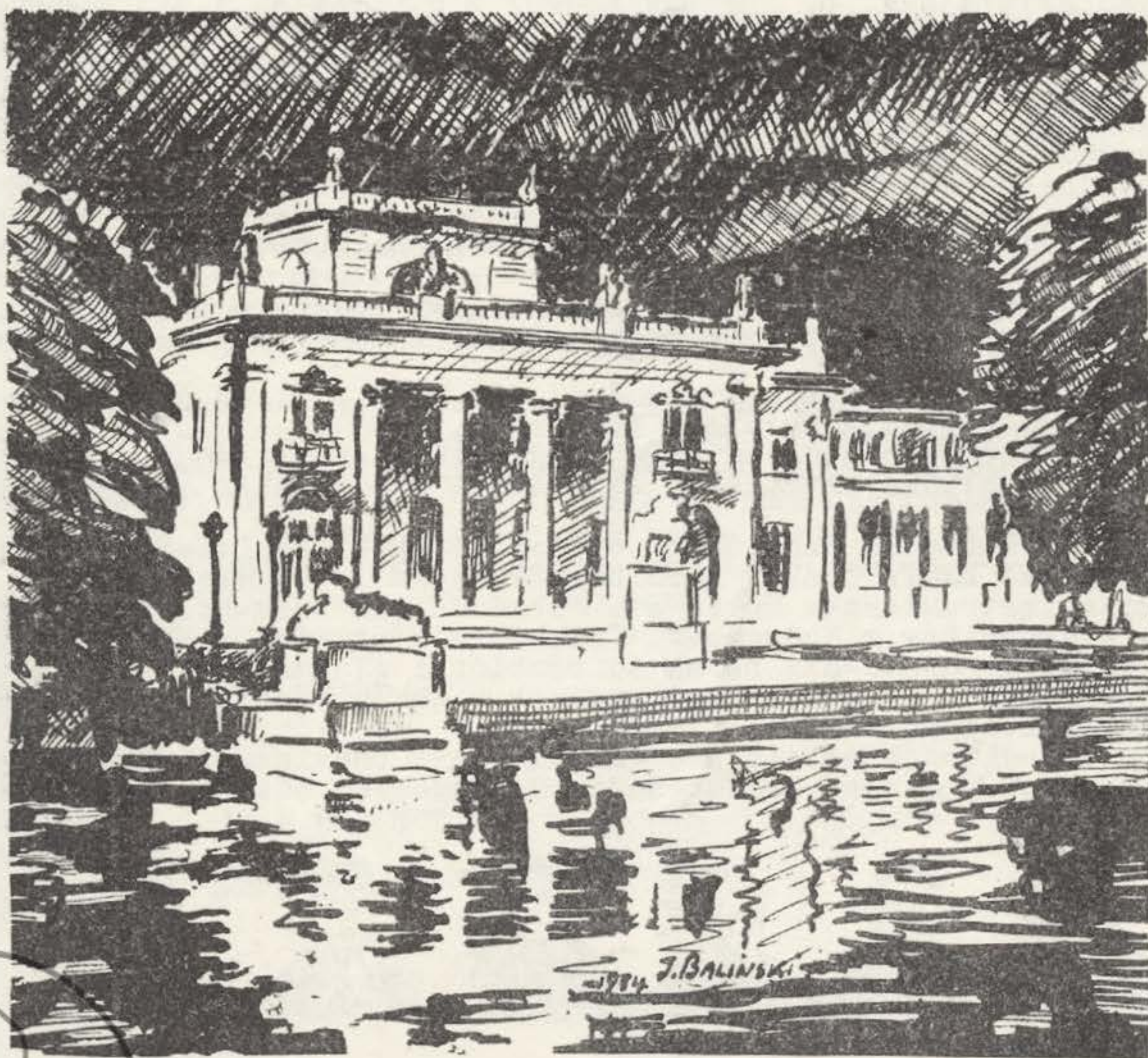


MOCNIEJSZY JESTEM CIEŻSZA PODAJCIE MI ZBROJĘ

BĄDŹ GOTÓW

Marzec 1954 ~ miesięcznik harcerzy ~ rok VII. nr. 3.



Wtórne zuchowanie.

Dnia 13 i 14.2.1954 odprawa instruktorska w Hodgemoor zgromadziła 25 instruktorów pracujących w terenie. Program odprawy obejmował referaty:

1. Sprawy zuchowe. 2. Stopnie jako podstawa programu pracy. 3. Sprawy krajowe. 4. Organizacja terenu brytyjskiego. 5. Akcja letnia.

Zagadnienie zuchów /ref. hm. K. Obtułowicz/ wysuwa się obecnie na czoło pracy harcerskiej. Ustalono konieczność zorganizowania kursów wodzów i przedszkolank zuchowych. Podkreślono, że z młodzieżą w wieku 5-7 lat, chociaż się do nas garnie, nie należy przeprowadzać programu zuchowego, który jest psychologicznie pomyślany dla dzieci w wieku 7-10 i dla pięciolatek się nie nada. Garnąc się młodzież do gromad w wieku przedszkolnym należy zatrudnić programem harcerskich przedszkoli. Zespół zuchowy przy Naczelnictwie opracuje zasady programowe i organizacyjne dla gromad w najbliższym czasie. W mającym się ukazać podręczniku dla prowadzenia szkółek sobotnich powinien znaleźć się rozdział o gromadzie zuchów. Organizowanie gromad zuchowych należy oprzeć o sieć szkółek sobotnich. Ofensywa zuchowa trwa.

W sprawach krajowych referent /hm. Scibor/ rozpoczął komentarzem ks. Mauersbergera o miłości ojczyzny podkreślając, że jeśli chcemy utrzymać młodzież przy polskości musimy jej praktycznie uprzystępnąć wiedzę o Polsce. Do tematyki zbiorów harcerskich o Polsce będziemy na łamach B.G. wracać w każdym numerze.

Referent proponował stworzenie regionalnych sprawności, których zdobywanie ułatwiłoby poznanie kraju. Cykle sprawności dotyczące: morza, Warszawy, Krakowa, gór, Śląska, Ziemi Odzyskanych, ziem zabranych itp. stworzyłyby ciekawy program pracy. Można także umiejętnie przedstawić naszą przeszłość od najdawniejszych czasów po dzień dzisiejszy, by chłopak poczuł się Polakiem i nie wstydził się, że należy do polskiego środowiska.

Podkreślono konieczność opracowania metodyki pracy zastępów samodzielnych, których jest więcej niż drużyn obecnie, zagadnień krajowych, oraz stopni harcerskich i zalecono ogłaszanie jak najwięcej tych materiałów w B.G., by ułatwić zastępowym prowadzenie zbiorów.

Sprawę stopni harcerskich /ref. hm. B. Klepacki/ omówimy w nast. numerze B.G.

W organizacji terenu brytyjskiego zdecydowano połączyć obydwie chorągwie w jedną i jako kandydatów na K-mda Chor. wybrano hm. K. Obtułowicza i hm. R. Rzędziana.

Szczegółowe sprawozdanie komendantów chorągwi podamy w następnym numerze.

Akcja letnia: przygotowuje się dwie kolonie zuchowe obydwu chorągwi oraz kurs wodzów zuchowych.

Harcerze organizują ZLOT od 6 - 11 sierpnia 54, w Somerset - shire - stacja kolejowa Dulberton.

Szczegółowe rozkazy o zlocie, jego programie i organizacji otrzymają hufcowi i drużynowi w najbliższych dniach. Przewiduje się również zorganizowanie kursu instruktorskiego.

Delegatami na Naczelną Radę Harc. wybrano druhow: hm. Dziadosza, phm. Erzozowski, hm. Gabryś, hm. I. Płonkę, hm. Słowikowski i phm. Wieliczkę.

Konferencja instruktorska mogła się odbyć dzięki zorganizowaniu kwatery przez drużynę wędrowników w Hodgemoor. Dzięki inicjatywie ks. Madeji i poparciu p. Lachowicza harcerze uratowali barak od rozbiórki i urządzili z niego doskonałą świetlicę. Wspaniały to punkt dla nich samych a także wszelkich konferencji, odpraw, wykapek z Londynu itd.

Harcerzom z Hodgemoor należą się gratulacje i podzięką za doskonałe zorganizowanie gospodarczej strony konferencji. Gospodarzem odprawy był hm. Obtułowicz

C z u w a j! Uczestnik.



- 2 -

archiwum

W trakcie emigracji zamorskiej, rozjechaliśmy się na wszystkie strony świata. W pierwszych dniach, miesiącach - kontaktowaliśmy się często, łączność była dobra - z zadowoleniem czytaliśmy listy, wiadomości - a potem?

Czyżby i do Harcerstwa wtargnął najgorszy wróg - indyferentyzm?

Rozumiem, że pisanie listów i odpisywanie na listy, przy nieraz ciężkiej pracy zawodowej i nienormalnych warunkach, sprawia kłopot i nie pozwala na stały kontakt. Rozumiem - rodzina i inne obowiązki... a jest ich nie mało, ale na miłość Boską przecież mamy wyjście, abyśmy jeśli nie inaczej, dali znać o sobie w wyrażeniu wspólnych myśli i opinii, opracowaniu wytycznych naszej pracy, która powinna być dostosowana do biegu i obecnych warunków życia, czy też podaniu cokolwiek z życia swego terenu, historii rozwoju, kroniki itp - w jedynej gazecie harcerskiej - Bądź Gotów -

Bądź Gotów jest w tej chwili bodajże jedynym wspólnym ogniwem i łącznikiem. Nie pozwólmy, aby tam w Redakcji i Administracji narzekali na nas i martwili się naszą obojętnością. Pokażmy, że praca nasza będzie twórcza.

Z serdecznym apelem zwracam się do Was - bliscy i drodzy Druhowie z czasów wspólnej pracy harcerskiej na jednym terenie:

- Harcmistrzu Władku Dębski z Australii wraz z Hm. Herkiem Ostrowskim, Dhem Bolkiem Krautem, oraz całym Sztabem
- Harcmistrzu Stefku Czerwiński z Kanady, wraz ze swoim Gronem
- Phm. Jurku Wilski z Francji z potężnym Kręgiem
- Druhowie: Hm. Ryśku Starzkowski New York, Hm. Staszku Kuś, Hm. Janku Miska, Phm. Tadku Borowski Chicago - Hm. Stefanie Wojtecki - nowy Hufcowy Detroit, Phm. Ryśku Rachmaninow nowy administratorze Hufca i Phm. Zbyszku Wyrwicz z drużyną harcerzy - wszyscy z Chorągwi USA - /Druha Hm. Jurka Bazyliżka K-mda Chor. USA nie śmiem Tykać/-
- i Wy wszyscy Druhowie Instruktorzy i Harcerze z Anglii, Argentyny, Niemczech, Italii, Hiszpanii, Bliskiego Wschodu - i Wy wszyscy rozsiani po całym świecie -
- pomóżmy B.G. - by to jedyne nasze piśmiśko mogło istnieć i rozwijać się pomyślnie
- zwiększajmy ilość prenumeratorów i sami abonujmy
- no, a przede wszystkim piszmy ... piszmy!

Więch więc tę drogą mój apel serdeczny dotrze do wszystkich Druhów i wzbudzi uczucie braterstwa harcerskiego, oraz pozwoli wzięść udział w wielkiej ofensywie rozwoju - Bądź Gotów. -

Pozdrawiam Was wszystkich wraz z Druhem Hm. Kazikiem Burkiem w Irlandii /zawsze otrzymywałem od niego - burę - że było mi brak pokory chrześcijańskiej/ i żoną Druhną Marysią /wspólne czasy I-go kursu harcmistrzowskiego Maczków/ - Druhem Hm. Zdziśkiem Peszkowskim Seminary Orchard Lake, Mich. /będzie wyświęcony na księdza w okresie późnej wiosny br./ - oraz Hm. Władkiem Dębskim i żoną Druhną Zosią z Australii /silne plecy to protekcja - ognisko polit-komiczne z kursu Hm. Wolfsagen i zielonego dnia na kursie./

Złączmy się bliżej - dajmy o sobie znać w B.G. Zakładam pierwsze ogniwo - kto następny?

Czuwaj!

Dyszel Hm.



- 3 -

Młodzi o sobie.

Artykuł dyskusyjny.

Często narzekamy na starszych. Ba, nawet wysmiewamy się z nich. Po prostu wstyd nam za nich. Ile to razy oburzamy się na nich, że grzebią się w rzeczach, które dawno przeminęły, że są kłótlivi, nie umieją wspólnie pracować dla jednej sprawy. Słyszałem nawet i takie gorzkie zdanie wypowiedziane przez młodego harcerza: "Polak jest najbardziej wartościowy w obozie koncentracyjnym, a umieść go w dobrobycie - wychodzi na jaw świnia". Albo inne gorzkie zdanie: "Polacy nie zasłużyli sobie na niepodległość".

Sam często w chwilach pasji mówiłem, że musimy tych staruszków usunąć od władzy a sami wziąć jej ster w ręce. Nawet ci, którzy nie interesują się tą sprawą, odnoszą się do starszego społeczeństwa z pewną lekceważącą wyższością: co to my! Jesteśmy na najlepszych uniwersytetach, władamy kilku językami, jeździmy na własnych motocyklach, a oni wciąż kłóca się o to, kto wygrał bitwę "Cud nad Wisłą" w 1920 roku. Nie ma co gadać. My wiemy, że górujemy we wszystkim nad naszym starszym społeczeństwem.

Druhny i druhowie! Chciałbym podzielić się z wami kilku myślami na ten temat. Zdaje mi się, że nadeszła chwila zastanowienia, refleksji. Jestem głęboko przekonany, że my młodzi możemy i musimy zdecydować o przyszłych losach Polski. Jest to naszym obowiązkiem, ale ... czy my czegoś dokonamy? Mam poważne obawy. Nadeszła pora, abyśmy wszyscy zastanowili się nad trzema pytaniami:

1. czy my chcemy czegoś w życiu dokonać?
2. czego chcemy dokonać, i
3. jak my tego dokonamy?

Pytania takie proste, że brzmią wprost banalnie, a jednak jakże trudno jest dać na nie szybką i jasną odpowiedź. Ilu z nas by ją dało? A ilu by się zawahało?

W naszym wieku, to jest w wieku dojrzewania umysłowego i duchowego oraz fizycznego każdy rok życia znaczy bardzo wiele, a strach pomyśleć jak mało spośród nas uświadamia to sobie! Ilu z nas zastanawia się nad swoim życiem, jego problemami, nad przyszłością i przeszłością? Jak wielka ilość z nas nie myśli wcale, lub ludzi się tylko, że myśli, a w istocie płynie bezmyślnie, wygodnie z wartkim potokiem codziennego życia, nie zastanawiając się dokąd i po co płyną.

Druhowie! Czuję, że jeśli jeszcze chwilę będę pisał w ten sposób, to stracie watek i obwołacie mnie "apostołem". Ja też nie chcę robić z siebie wieszczka i wiem doskonale, że wszystko to odnosi się również i do mnie, ale chcę teraz po tym wstępie zrobić kilka realnych uwag na temat młodzieży harcerskiej w szczególności i młodzieży w ogóle.

Uwaga pierwsza: - jesteśmy wszyscy strasznie zarozumiali. Wcale nie jesteśmy najmądrzejszym pokoleniem, jakie kiedykolwiek przyszło na świat. Wielu z nas to lekkoduchy, którzy nie myślą.

Uwaga druga: - nie powinniśmy zbyt ostro krytykować starszych. Po pierwsze są to nasi rodzice i należy się im szacunek. Po drugie są to ludzie zmagani dwoma wojnami. Po trzecie krytykowanie wszystkiego jest największą wadą i najmniej miłą każdego Polaka. Śmiejemy się ze starszych, że ciągle siebie krytykują, że są kłótlivi, a zaczynamy robić to samo. I tu tkwi niebezpieczeństwo. Możemy wyrosnąć i odziedziczyć wszystkie ich wady. A my przecież chcemy być inni, lepsi. Chcemy świat zmienić, czegoś dokonać.

W końcu jest zupełnie praktyczne zastrzeżenie co do krytykowania. Krytykowanie to burzenie. Nie warto burzyć domu, w którym mieszkamy na pięterku, zanim nie wybudujemy drugiego domu. A czy jesteśmy zdolni wybudować taki drugi dom, jeżeli nie lepszy to przynajmniej inny? I tu przychodzi

Uwaga trzecia: - nie jesteśmy zdolni, bo nie mamy dosyć materiału budowlanego. Tym materiałem to nasze wartości duchowe. Mamy ich stanowczo za mało.

a. Ilu z nas myśli o czymś innym, aniżeli o tym, by się dobrze zabawić, mieć dużo pieniędzy i wygodne życie?

b. Ilu z nas mogło zdać maturę, pokończyć uniwersytety a nie zrobiło tego?

c. Ilu z nas ma realny ideał i postępowaniem swoim wykazuje, że dąży do jego realizacji?

- d. Ilu z nas myśli o powrocie do Polski?
 - e. Ilu z nas myśli o zapewnieniu bytu swoim rodzicom?
 - f. Ilu z nas pracuje nad wyrobieniem sobie charakteru?
 - g. Ilu z nas naprawdę w i e r z y w Boga?
- Jeżeli odpowiemy sobie na te pytania, wówczas będziemy wiedzieli czy możemy wziąć ster w ręce czy nie.

Leśny Dąb.

W obronie młodych.

Chciałbym w kilku punktach odpowiedzieć na artykuł dyskusyjny Leśnego Dęba, w którym wydaje on taką opinię o młodzieży emigracyjnej, jaką mają właśnie nasi "starzy". Obawiam się, że Leśny Dąb poczynił swoje spostrzeżenia w małym kółku młodzieży, które na szczęście ogółu nie reprezentuje.

1. Faktem jest, że "starzy" są tacy jacy są, to jest, że kłóca się o sprawy, których aktualność dawno minęła. Fakty te świadczą o nich źle. Młodzież może te fakty pochwalić przez wypowiedzenie się za nimi albo przez aprobujące milczenie; może ewentualnie je zganić przez ostrą krytykę. Krytyka taka, jeśli ma być konstruktywna, musi być oparta na rzeczywistych faktach. Możemy "starych" krytykować, wskazywać im drogę, dawać przykłady, ale krytykowanie "starych" bynajmniej nie zmniejsza naszego szacunku dla nich; wiemy przecież, że są tylko ludźmi i że po tym co przeszli, mogli zejść z dróg właściwych. Wiemy też czego dokonali w przeszłości i zawsze wierzymy w ich dobre intencje.

2. Że często jesteśmy zarozumiali, to nie jest cechą młodzieży polskiej, ale cechą w ogóle młodości. Zawsze jest postęp, więc młodzież powinna być od "starych" lepsza i napewno będzie lepsza, jeśli nie przejmie od "starych" trujących wad, czego musimy się bardzo wystrzegać. Często chcąc nabrać "polskości" wzorujemy się na "starych" i mimo woli zamiast cech polskich nabieramy cech bardzo złych.

3. Na pytanie Leśnego Dęba odpowiem następująco: a. nie ma człowieka, któryby nie chciał czegoś dokonać w życiu; są tylko tacy, którzy nie mają na tyle energii i charakteru, aby swoje plany zrealizować.

b. chcemy stać się pełnowartościowymi ludźmi aby: służyć Bogu, bliźnim i Polsce przez: pracę naukę i zabawę.

Aby dojść do tego tak drogiego nam celu tj. odzyskania i odbudowania Polski, wielu z nas zdaje sobie już teraz sprawę, że będzie musiało się właśnie od polskiego środowiska odsunąć, a nawet stać się obywatelami brytyjskimi. Rozumiemy bowiem, że więcej dla Polski zrobią jednostki, które będą ekspertami w swoich dziedzinach wiedzy: inżynierowie, architekci, profesorowie, naukowcy, lekarze itd. aniżeli np. kilkadziesiąt tysięcy armia polska ćwiczona metodami walk napoleońskich w duchu czysto polskim.

4. Jak to się nam często zdarza, Leśny Dąb zapomniał o tym, że tak na emigracji jak i w kraju czy w jakimkolwiek innym państwie mamy do czynienia z ludźmi inteligentnymi i nieinteligentnymi, których zdolność myślenia jest bardzo ograniczona a za tym i zdolność działania niewielka i że niestety takich bywa zawsze więcej.

Z tych którzy myśleć potrafią, wielu boi się myśleć, zwłaszcza o tak bardzo niepewnej przyszłości, boi się bo nie rozumie, że nie tylko o nich chodzi ale i o innych; nie rozumie, że trzeba w życiu d a w a ć a nie tylko b r a ć. Polacy z natury nie będąc samolubami, potrafią szybko to zrozumieć i najczęściej są zdolni do cichego i wytrwałego poświęcenia.

Leśny Dąb może nie wie, że w W. Brytanii a także i na całym świecie Polacy i to nie tylko ci starsi przedwojenni ale ci, którzy kończyli czy nawet zaczęli uniwersytety po wojnie, zdobywają sobie najlepsze miejsca we wszystkich dziedzinach wiedzy / oczywiście nie liczymy ich na tysiące, ale tacy są i każdy z nich starczy za tysiące a takich właśnie potrzeba/. Tylko tacy bowiem będą naprawdę przygotowani do tego, aby kiedyś kierować losami Polski, bo posiadają duchowe i umysłowe wartości. Leśny Dąb może nie wie, że liczni z nich nie mogli pokończyć uniwersytetów, gdyż zarabkowali, ale za to uczyli się po nocach, aby coś z siebie zrobić, i takich jest dużo bardzo dużo.

Czy tacy do Polski powrócą? Tak, wrócą, ale nie po to, by się ubiegać o stanowiska polityczne, tylko jako fachowcy, by uczyć i pracować, a zrobiwszy swoje może znowu w świat ruszą. A to nawet dobrze, bo sława ich sławę Polsce przysporzy; z nimi będzie tak jak z Paderewskim, Narutowiczem, Chopinem i Conradem a nie jak z wielką emigracją po powstaniu listopadowym.

Uwagi moje odnoszą się do młodzieży dorastającej, ponieważ wydaje mi się, że i Leśny Dąb tę właśnie kategorię młodzieży miał na myśli.

o program „Bądź Gotów”

Ostatni numer Bądź Gotów porusza b.ważną sprawę celowości, formy i treści pisma, które jest chyba jedynym, jakie emigracja wydaje dla szerokiego mas młodzieży, w wieku czysto harcerskim.

Jeśli chodzi o treść, to w istocie są pewne braki. Brak systematycznie zamieszczanych programów czy opisów zbiorów, które przeciętnemu zastępowemu dałyby możliwość oparcia się na wzorce podane i przeprowadzenia zbiorów w swoim środowisku. Praca w rozproszeniu emigracyjnym wymaga tego szczególnie.

Brak działu o Polsce i jej sprawach bieżących. Sądzę że każdorazowy numer winien zawierać specjalny dział informujący we właściwy sposób o Kraju, jego życiu obecnym, jego przeszłości i kulturze. Rzeczywistość i tradycja dawałyby obraz kraju, którego większość z dorastającej dziś młodzieży nie zna. Całość zagadnień kulturalnych winna być tak ujęta, by mogła przynajmniej w części równoważyć wpływy wynaradawiania w obcym środowisku.

Czasopismo nasze winno unikać niedojrzałych artykułów czy "korespondencji zaczepnych" atakujących jednostki, czy zespoły harcerzy. Typowym przykładem nieostrożności jest sprawa "Białowięzy" ujęta w Bądź gotów" przez nieodpowiedzialne jednostki, które nie zdają sobie sprawy z tego, że każdy artykuł ukazujący się w naszym czasopiśmie winien nas łączyć a nie dzielić, budować a nie rujnować, rozstrzygać zagadnienia a nie wikłać niesnaski.

Rezultaty takich pociągnięć obserwuję w naszym środowisku, z którego dawniej co miesiąc wychodziły korespondencje, komunikaty lub artykuły do B.G. a obecnie trudno jest kogoś namówić do napisania czegokolwiek.

Wreszcie forma czasopisma: czy format jest za mały - chyba nie. Może nawet być mniejszy /nie mniej kartek ale mniejsze kartki/, wtedy wygodniej będzie chłopcu wetknąć czasopismo do kieszeni i mieć je zawsze przy sobie: na zbiorce, w pociągu, autobusie itd.

Czuwaj!

hm. Z.C.

Sobieradki w Argentynie.

"Sobieradki" to sercu naszemu drodzy harcerze, to zastępy orląt, lwów tygrysów, jaguarów, lampartów, panter... - to ci, którzy w niedalekim Jauregui rozbili namioty, odgradzając się ramionami rzeki od ludzi, aby przez miesiąc rozkoszować się życiem, które krzepi, hartuje i koleżeństwo urabia.

Rzeka z trzech stron otacza obóz. Wysoko szumią eukaliptusy, sosny pachną jak w Sierakowie, wierzby płaczą tak samo jak nad Frypelią, a sama rzeka - to chyba Wilejka płynąca wśród lasów. Ten kawał ziemi przez naszych harcerzy zajęty, gdzie rozbrzmiewa beztrudno i radośnie polska mowa, gdzie wieczorami w gwiazdziste niebo strzelają wysoko iskry płonącego ogniska, a piosenka młodzieńcza szeroko po łąkach i pastwiskach, osnuta lekką mgłą, płynie - do złudzenia przypomina kraj za oceanem pozostawiony.

Tak samo okopane namioty i stół ziemny zasłany liśćmi olszyny i dy miąca kuchnia polowa i kocioł osmalony i sienniki prostą a złocistą słomą wypchane i flaga biało-czerwona wysoko nad lasem powiewająca...

Pobudka, gimnastyka, kąpiel, modlitwa, śniadanie i zajęcia - podobnie jak w Kraju - i komendant wszystko widzący i nadzorujący, i trochę ludzi życzliwych w pobliżu mieszkających i opieka przełożonych - wszystko podobnie jak w Polsce.

Ze skromnych i wstrzemięźliwych słów opiekuna obozu domyśliłem się, że niestety, brak funduszy nie pozwolił wielu harcerzom na najpiękniejsze wykorzystanie wakacji, na szeroki oddech świeżym, zdrowym powietrzem, tak często potrzebnym tej młodzieży, która jest przecież przyszłością narodu. Stowarzyszenia i społeczność nie odpowiedziały na apel komendy harcerstwa i niestety, muszą sami sobie dawać radę - dlatego słusznie i dumnie nazwali się "sobieradkami" Ich kapitał, to siła woli, chęć pracy i służba Polsce!

Gość z obozu.

Redakcja życzy "sobieradkom" pomyślnych łowów obozowych.

- 6 -

archiwum

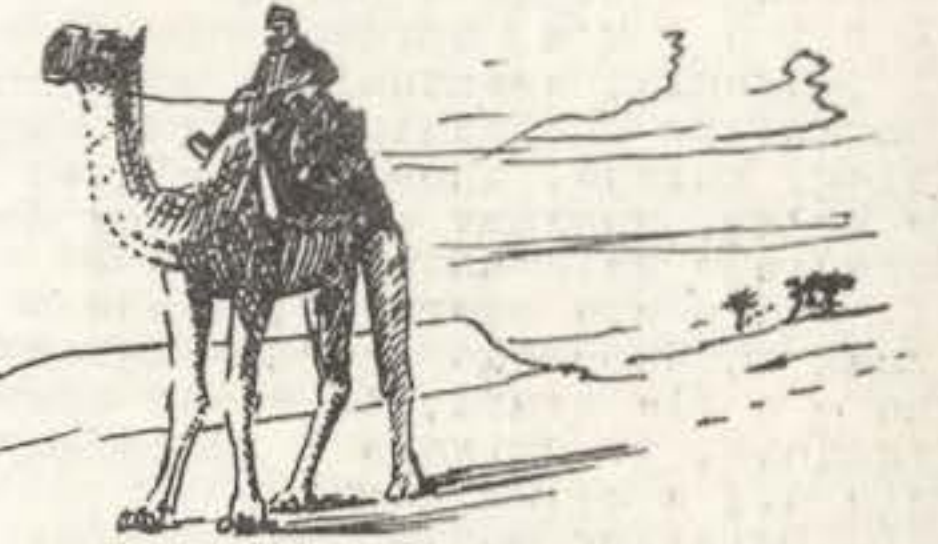
Drogi Krakowiaku!

Chicago 27.1.1954

Z zasady nie lubię odpowiadać na anonimowe listy, ani na apele redakcyjne, bo one są przeważnie "bujaniem gości", dla większej poczytności pisemka. Jednakże Twój list wydaje mi się prawdziwy, nie pochodzący z zamówienia redakcji. Zapewne orientuje się Pan, że takie różne tryki stosują redakcje wielu pism. Jeżeli zaś mają dobre sprawy na sercu, a nikomu nie szkodzą tym niewinnym "nabieraniem", to można się pogodzić z tym stanem rzeczy. Oto dlaczego nie lubię odpisywać na podobne "oferty". Ale jak mówił Zagłoba: "konia z rzedem temu, kto powie, że tym razem jestem w błędzie". Wobec tego przystępuję do rzeczy: Jestem harcerzem i odpowiadam na apel harcerskiego pisma Bądź Gotów.

Dawno, bardzo dawno temu, jeszcze za "szczeniackich" czasów, często rozmawiałem z kolegami o Legii Cudzoziemskiej ...

Redakcja B.G. serdecznie dziękuje druhowi "Mikrusowi" za miły list, któryśmy wysłali legionście A.Zwierowskiemu. Jak dotychczas jest to pierwsza odpowiedź, o której wiemy na nasz apel; miejmy nadzieję tych odpowiedzi będzie więcej.



Redakcja Bądź Gotów!

Hamtramck, 25.1.1954
Hufiec Detroit, U.S.A.

Przesyłam: 1. krótki artykułik: - serdeczny apel

2. krzyżówkę /spozstrzegawczość w dopisku w B.G./

Równocześnie zawiadamiam druha, iż z dniem dzisiejszym rozpoczynam generalny aktak na wszystkich instruktorów i harcerzy tutejszego hufca, w związku z abonamentem B.G. - O wyniku będę druha informował.

Czuwaj!

J.M.Sporny hm

Redakcja B.G. uprzejmie dziękuje za list, który jest najlepszą zachętą do pracy. Życzymy powodzenia w ataku na Detroicki Hufiec. Chętnie pomożemy. Mamy nadzieję, że tego rodzaju walka rozgorzeje na innych terenach. Czuwaj!

Redakcja Bądź Gotów!

Niagara Falls, - Canada
31.1.1954

W załączeniu przysyłam kwotę 3 dolarów jako prenumeratę na rok 1954. Najmocniej przepraszam za zwłokę, ale jak mówi przysłowie "lepiej później niż nigdy". Nadmieniam, że należę tutaj do Koła Przyjaciół Harcerstwa, które na terenie Niagara Falls i St.Catharines jest bardzo czynne i dzięki solidnemu kierownictwu cieszy się dużą sympatią.

Gazetkę B.G. po przeczytaniu oddaję tutejszym harcerzom, którzy ją bardzo chętnie czytają.

Z powodu śmierci śp.gen.Sulika przesyłam Naczelniectwu, Głównym Kwaterom i redakcji moje szczere i serdeczne kondolencje. Łączę miłe pozdrowienia i życzę powodzenia w pracy.

Czuwaj!

M.Nowotyński

Dziękujemy za miły list i prosimy o podanie adresów, komu wysłać B.G.



- 7 -



Przykłady zbiórek zastępu.

hm.W.Sz.

1. Zbiórka w zimie w parku:

Zbiórka. Sprawdzenie obecności, czy ciepło ubrani, czy mają herbatę i jedzenie, ewentualnie odesłanie zbyt lekko ubranych do domu. Wymarsz w głąb parku, po uprzednio przygotowanych tropach /najpierw ślady normalne, potem bieg, kuleje, znowu normalnie, cofa się po starych śladach, zgubiwszy ślad w kołku, uważamy czy chłopcy dobrze tropią.

Cwiczenia w celowaniu śnieżkami:

- I. Jeden się odwraca i staje w odległości 15 kroków od reszty zastępu, na znak zastępowego jeden wskazany harcerz z grupki rzuca kulą w stojącego osobno - o ile trafi, to wtedy uderzony odwraca się i zgaduje kto rzucił, gdy zgadnie, to zmienia z rzucającym miejsce, gdy rzucający nie trafi, to zmienia się z celem odrazu.
- II. Dzielimy zastęp na partie, jeden z partii przebiega, a wtedy wszyscy z przeciwnej strony celują do biegnącego; liczy się ilość trafień, każdy rzuca po jednej kuli.
- III. W a l k a partyj: dzielimy na partie. Każdy dwukrotnie trafiony - zabity, nie można się zbliżać.

Po ćwiczeniach gotowanie herbaty i jedzenie. Następnie pogadanka z chłopcami o Eskimosach, o domach lodowych, renach itp. Jak Eskimosi polują, to muszą dobrze tropić, kilka słów o tropieniu, o tym jak zabezpieczyć się przed odmrożeniem kończyn, jak ratować przy pierwszych objawach odmrożenia.

Cwiczenie międzyzbiórkowe: Polecamy chłopcom obserwować tropy ludzi i zwierząt na śniegu przy każdej okazji. Śpiew, "Hu hu ha, hu hu ha, nasza zima zła".

Zakończenie: rozejść się.

2. Zbiórka w zimie w mieście:

Zbiórka w świetlicy w kręgu. Sprawdzenie obecności. Każdy z członków zastępu składa po dwie książki polskie zebrane u znajomych na rzecz biblioteki polskiej w waszym środowisku. Zastępowy odczytuje list zastępu z drużyny zaprzyjaźnionej z naszą. Zastępowy poleca chłopcom, by zaprojektowali tekst odpowiedzi wraz z wysyłką książek.

Zastępowy wysyła chłopców na ulicę X z poleceniem: znajdźcie szyld o napisie w którym jest błąd; oczywiście zastępowy z góry upatrzył miejsce.

Na odcinku ulicy Y wyszukacie, co jest na nim niezwykłego.

Na ulicy Z wyszukać adres lekarza, apteki, dentysty i posterunku policji.

Narysować plan drogi z ulicy Z do

Po wykonaniu wyznaczonych harców, zastęp wraca do izby drużyny i składa sprawozdanie. Zastępowy po wysłuchaniu ocenia ćwiczenia każdego z członków, punktuje i wpisuje do książeczki zastępu. Zastępowy ogłasza ankietę: jaki bohater najbardziej mi się podoba i dyskusja: każdy broni swego.

Śpiew: śpiewanie piosenek odpowiednich do różnych punktów prawa harcerskiego

Zastępowy ogłasza konkurs dzienniczków na następną zbiórkę, gdyż zbliża się wystawa w izbie drużyny.

Zakończenie: musztra, prowadzą po kolei wszyscy.

3. Zbiórka alarmowa: tematem powódź albo pożar.

Wyłapała wiśka /przyjmujemy jako założenie ćwiczenia./ Organizacje młodzieżowe niosą pomoc powodziarom. Drużyny wyznaczyły zastępy, które mają być łącznikami pomiędzy zagrzonymi punktami miasta.

Zastępowy "Orłów" otrzymał rozkaz, aby za 4 godziny zameldował się Komendzie Chorągwi. Myśli... od czego istnieje pahn alarmowy. Zupełnie spokojnie poszedł do najbliższej mieszkającego chłopca Leona, wręczył mu kartkę z planem

alarmowym i rozkazem oraz nakazał mu szybkość. Leon pobiegł do następnego, ale go nie zastał. Zostawił więc kartkę z treścią, a sam pobiegł do Zbyszka. Chłopcy byli podnieceni zbiórką alarmową i nie zważając na to, że mają jeszcze czas, pobiegli do Komendy. W oznaczonej godzinie mógł zastępowy zgłosić Komendantowi zastęp "Orłów" w komplecie. Komendant pochwalił ich za punktualność i wytłumażył cel zbiórki, oraz zadanie, jakie zastępowi powierzono. Chłopcy byli tym wszystkim zachwyceni. Alarm udał się. Jeżeli zastępowy urządza zbiórki alarmowe często i z błahego powodu powszednieją one chłopcom, którzy później nie odróżniają zbiórki alarmowej od zwykłej, nie emocjonują się nią i zbiórka nie udaje się. Należy zapamiętać: zbiórki alarmowe urządza się rzadko i tylko dla ważnych powodów.

4. Zbiórka w świetlicy.

Zbiórka taka odbywa się w porze deszczowej. Zastępowy ustala z drużynowym termin swych zbiórek tak, by na czas zbiórki cała sala była do jego dyspozycji a nie tylko kąci zastępu; o oznaczonej porze schodzą się chłopcy, zastępowy zwołaniem zastępu zwołuje krąg, sprawdza obecność i podaje do wiadomości program dzisiejszej zbiórki. Po krótkiej musztrze zastępowy przeprowadza pogadankę, jakim musi być harcerz dla otoczenia i jaką rolę w życiu odgrywa czynność, przyjacielska usługa. Po przedstawieniu kilku sylwetek harcerzy odznaczonej się czynnością przystępujemy do ćwiczeń samarytańskich np. zakładanie najprostszego opatrunku. Czym i dlaczego należy przemywać rany. Przenoszenie rannych. Robienie noszy /koszula, płaszcz, worki, koce, drążki/. Najlepiej przygotować kilka gier z tego zakresu.

Przeprowadzenie gry: "Szkoła płonie". Rysowanie planu, gdzie mieszka lekarz, apteka itd. Zastępowy wysyła do lekarza, lekarz po aptekarza, ten po policję itp. Bandażowanie praktyczne.

Krótką pogawędką na temat dzienniczka i roli jaką on odgrywa w życiu harcerza. Wskazówki jak prowadzić dzienniczek harcerski. Pieśni na temat pogody ducha; np. "Nasza pogoda"... Zakończenie zbiórki. Jako ćwiczenie międzyzbiórkowe podaje zastępowy za prowadzenie dzienniczka ustalenie działo i wprowadzenie pierwszych opisów i sprawozdań. W sprawach bieżących omówiono sprawę kroniki zastępu, wybrano kronikarza, z tym zastrzeżeniem, że każdy członek może wpisać do kroniki swoje prace po ustaleniu z zastępowym.

Zastęp wykorzystuje każdy swój pobyt w świetlicy w celu upiększenia swego kącika zastępu. Kończąc zbiórkę zostawia zastęp świetlicę w najlepszym porządku.

5. Zbiórka w polu /za miastem/.

Zastępowy wspólnie z podzastępowym obejrzą teren, w którym chcą urządzić zbiórkę, obmyślą ćwiczenia i gry i dopiero podadzą w rozkazie członkom zastępu miejsce /dokładnie/, czas i co zabrać ze sobą. Dobrze jest organizować taką zbiórkę w sobotę po południu lub w niedzielę, gdyż nie utrudnia to zajęciom szkolnym. Dojazdy i domarsze winny być wyzyskane na gry i ćwiczenia z zakresu spostrzegawczości, oceny odległości czasu obserwacji terenu itp.

Cwiczenia należy stopniować, od gier prostych z zakresu jednego działu harcerskiej techniki do harców kombinowanych. /zob. Jasiński: Gry i ćwiczenia ter./

Przykład: zbiórka przy końcu linii tramwajowej X. Krąg, sprawdzenie obecności. Zastęp dzieli się na dwie grupy, jedna z zastępowym, druga z podzast. Część pierwsza idzie przodem do wyznaczonego miejsca znacząc drogę, część druga idzie za tymi znakami w takiej odległości, by nie widzieć pierwszej grupy. Jest to celowe urozmaicenie drogi. Można stosować ćwiczenia spostrzegawczości po drodze.

Na postoju egzamin oczu i uszu otwartych na wszystko dotyczy zarówno ćwiczeń zapowiedzianych jak i nie zapowiedzianych np. jakie ptaszki siedziały na drutach telegraficznych, ile czasu już idziemy, co powiecie o zawodach ludzi których mijaliśmy? Po dojściu na teren zbiórki po dłuższym odpoczynku zastępowy oznaczył miejsce biwaku i przeprowadza grę: zdobywanie chorągiewki, potem krótkie ćwiczenia: określ północ, wskaż kierunek miasta, skąd przyszedliśmy; sprawdzamy to przy pomocy kompasu i mapy. Po tych krótkich ćwiczeniach dalsze gry: harcerze podzieleni na dwójki, w każdej z nich został wyznaczony biały i czarny. Czarni zostają na miejscu a białych zastępowy wyprowadził na odległość 1 1/2 - 2km krętą drogą i tam w ich obecności ukrywa dowolny przedmiot. Biali wrócili do miejsca, gdzie zostali czarni i tam poinformowali ich /każdy swego/ w jaki sposób najłatwiej ów przedmiot odszukać. Czarni idą szukać, biali zostają. Który z czarnych pierwszy znalazł, ta dwójka wygrywa.

alarmowym i rozkazem oraz nakazał mu szybkość. Leon pobiegł do następnego, ale go nie zastał. Zostawił więc kartkę z treścią, a sam pobiegł do Zbyszka. Chłopcy byli podnieceni zbiórką alarmową i nie zważając na to, że mają jeszcze czas, pobiegli do Komendy. W oznaczonej godzinie mógł zastępowy zgłosić Komendantowi zastęp "Orłów" w komplecie. Komendant pochwalił ich za punktualność i wytłumażył cel zbiórki, oraz zadanie, jakie zastępowi powierzono. Chłopcy byli tym wszystkim zachwyceni. Alarm udał się. Jeżeli zastępowy urządza zbiórki alarmowe często i z błahego powodu powszednieją one chłopcom, którzy później nie odróżniają zbiórki alarmowej od zwykłej, nie emocjonują się nią i zbiórka nie udaje się. Należy zapamiętać: zbiórki alarmowe urządza się rzadko i tylko dla ważnych powodów.

4. Zbiórka w świetlicy.

Zbiórka taka odbywa się w porze deszczowej. Zastępowy ustala z drużynowym termin swych zbiórek tak, by na czas zbiórki cała sala była do jego dyspozycji a nie tylko kąci zastępu; o oznaczonej porze schodzą się chłopcy, zastępowy zwołaniem zastępu zwołuje krąg, sprawdza obecność i podaje do wiadomości program dzisiejszej zbiórki. Po krótkiej musztrze zastępowy przeprowadza pogadankę, jakim musi być harcerz dla otoczenia i jaką rolę w życiu odgrywa czynność, przyjacielska usługa. Po przedstawieniu kilku sylwetek harcerzy odznaczonej się czynnością przystępujemy do ćwiczeń samarytańskich np. zakładanie najprostszego opatrunku. Czym i dlaczego należy przemywać rany. Przenoszenie rannych. Robienie noszy /koszula, płaszcz, worki, koce, drążki/. Najlepiej przygotować kilka gier z tego zakresu.

Przeprowadzenie gry: "Szkoła płonie". Rysowanie planu, gdzie mieszka lekarz, apteka itd. Zastępowy wysyła do lekarza, lekarz po aptekarza, ten po policję itp. Bandażowanie praktyczne.

Krótką pogawędką na temat dzienniczka i roli jaką on odgrywa w życiu harcerza. Wskazówki jak prowadzić dzienniczek harcerski. Pieśni na temat pogody ducha; np. "Nasza pogoda"... Zakończenie zbiórki. Jako ćwiczenie międzyzbiórkowe podaje zastępowy za prowadzenie dzienniczka ustalenie działo i wprowadzenie pierwszych opisów i sprawozdań. W sprawach bieżących omówiono sprawę kroniki zastępu, wybrano kronikarza, z tym zastrzeżeniem, że każdy członek może wpisać do kroniki swoje prace po ustaleniu z zastępowym.

Zastęp wykorzystuje każdy swój pobyt w świetlicy w celu upiększenia swego kącika zastępu. Kończąc zbiórkę zostawia zastęp świetlicę w najlepszym porządku.

5. Zbiórka w polu /za miastem/.

Zastępowy wspólnie z podzastępowym obejrzą teren, w którym chcą urządzić zbiórkę, obmyślą ćwiczenia i gry i dopiero podadzą w rozkazie członkom zastępu miejsce /dokładnie/, czas i co zabrać ze sobą. Dobrze jest organizować taką zbiórkę w sobotę po południu lub w niedzielę, gdyż nie utrudnia to zajęciom szkolnym. Dojazdy i domarsze winny być wyzyskane na gry i ćwiczenia z zakresu spostrzegawczości, oceny odległości czasu obserwacji terenu itp.

Cwiczenia należy stopniować, od gier prostych z zakresu jednego działu harcerskiej techniki do harców kombinowanych. /zob. Jasiński: Gry i ćwiczenia ter./

Przykład: zbiórka przy końcu linii tramwajowej X. Krąg, sprawdzenie obecności. Zastęp dzieli się na dwie grupy, jedna z zastępowym, druga z podzast. Część pierwsza idzie przodem do wyznaczonego miejsca znacząc drogę, część druga idzie za tymi znakami w takiej odległości, by nie widzieć pierwszej grupy. Jest to celowe urozmaicenie drogi. Można stosować ćwiczenia spostrzegawczości po drodze.

Na postoju egzamin oczu i uszu otwartych na wszystko dotyczy zarówno ćwiczeń zapowiedzianych jak i nie zapowiedzianych np. jakie ptaszki siedziały na drutach telegraficznych, ile czasu już idziemy, co powiecie o zawodach ludzi których mijaliśmy? Po dojściu na teren zbiórki po dłuższym odpoczynku zastępowy oznaczył miejsce biwaku i przeprowadza grę: zdobywanie chorągiewki, potem krótkie ćwiczenia: określ północ, wskaż kierunek miasta, skąd przyszedliśmy; sprawdzamy to przy pomocy kompasu i mapy. Po tych krótkich ćwiczeniach dalsze gry: harcerze podzieleni na dwójki, w każdej z nich został wyznaczony biały i czarny. Czarni zostają na miejscu a białych zastępowy wyprowadził na odległość 1 1/2 - 2km krętą drogą i tam w ich obecności ukrywa dowolny przedmiot. Biali wrócili do miejsca, gdzie zostali czarni i tam poinformowali ich /każdy swego/ w jaki sposób najłatwiej ów przedmiot odszukać. Czarni idą szukać, biali zostają. Który z czarnych pierwszy znalazł, ta dwójka wygrywa.



"Maty Bizon"

Rozbrat w rodzie.

A. Giedler

Po tym zdarzeniu zapadłem znowu w dziecięcą nieświadomość i nie pamiętam, co się działo w następnych miesiącach. Pewnego dnia przebudziłem się z dziwnym uczuciem. Znalazłem się w powietrzu. Spadałem z konia. Nie wiedziałem nic o tym, że siedziałem na jego grzbiecie, że mnie tam posadzono. Natomiast zdałem sobie sprawę z tego, jak leciałem w powietrzu, jak uderzyłem o ziemię i leżałem na plecach podziwiając czarne plamy na białym brzuchu wierzchowca. Doskoczył do mnie mój starszy brat, Mocny Głos, i silnymi rękoma wyciągnął mnie spod konia łajac:

- Co to? Siedz mocno na koniu! Jeśli jeszcze nie umiesz jeździć konno, dostaniesz fatałaszkę dziewczęcę i wychowamy ciebie na babę...

Od tego czasu uświadamiałem sobie więcej wypadków dziejących się dokoła mnie. A koń, chociażby najbardziej narowisty, tak łatwo mnie nie zwali ze swego grzbietu.

W owym okresie wciąż jeszcze wędrowaliśmy po preriach jak za dawnych dni. Przestrzeń, nieskończona przestrzeń była naszym żywiołem. Gdy dzisiaj zamknę oczy i pamięcią sięgnę do owej przeszłości, widzę przede wszystkim barwę rozległego widnokręgu, barwę sinoniebieską. Wzrok nasz wybiegał zawsze w dal. Stamtąd wypatrywaliśmy niebezpieczeństwa, przygód, zwierzyń, przyjaciół. Tam tała się dla nas tajemnica i tała się wróg. Jeszcze nie wygasły stare zatargi z sąsiednimi szczepami i trzeba było mieć się na baczności. I stamtąd, zza sinoniebieskiego widnokręgu, wyrastała dla nas największa zagadka, groźna i coraz bardziej niepokojąca. Był to biały człowiek. O nim coraz częściej snuły się rozmowy przy ogniskach.

Opowieści te szczególnie podniecały naszą, chłopców, wyobraźnię. Dowiadywaliśmy się o istnieniu "wielkiej wody", wielokrotnie większej niż nasze prerie; o tysiącach białych ludzi, żyjących za tą wielką wodą, i to białych ludzi innych i rzekomo lepszych niż ci, którzy do nas przybywali. Tamci nie zabijali bizonów; mieli za to "pływające domy", zwane statkami, które mogły ruszać się po wodzie jak żwonne ryby. Nigdy my, dzieci, nie mogliśmy się dość nadziwić na myśl o "długim domu", który smykał szybko po ziemi, wyrzucał z siebie kłęby dymu, przeraźliwie sapał jak smok i podobny był do olbrzymiego węża. Ale czy mógł być? Daleko na południu, za rzeką Missouri, stryj Huczący Grzmot widział taki pociąg. Gdy o nim opowiadał, ciarki, przebiegały nam po plecach, a stryj rósł w naszych oczach na wyrocznie mądrości i wiedzy.

Inni nie podzielali naszego podziwu dla stryja i często się z nim spierali. Rozmowy ich w końcu wracały do tego samego przedmiotu.

- Nie ma białych ludzi dobrych! - mawiali, - Wszyscy oni łajdacy. Podobni do Ruxtona.

Ruxton nie był najgorszy - upierał się stryj - tylko miał złych towarzyszy. Ulegał im zbyt łatwo... Tak samo jak w naszym szczepie, u nich są ludzie prawi i ludzie źli. Ci za "wielką wodą" należą do uczciwych. Nigdy nam nic złe-

- 10 -

go nie robią.

- To nieprawda! Wszyscy oni są zatruci chciwością...

Kłótnie rozjątrzały się i często przypadało ojcu godzić powasńionych. Ojciec wyrażał zdanie, zadowolające do pewnego stopnia obydwie strony:

- Powiedzmy sobie, że tam daleko mieszkają dobrzy biali ludzie i kto w ich dobroć chce uwierzyć, niech sobie wierzy. Ale to pewna, że do nas na prerie przybywają od nich same nędzne kreatury i one to zatrują nam życie.

Ze zatrawali nam życie, o tym nie wszyscy w szczepie byli tak całkowicie przekonani. Tylko przenikliwsze umysły wiedziały, dlaczego co roku coraz mniej wędrowało do nas bizonów z południa. Na południu Amerykanie zbudowali od morza do morza trzy koleje żelazne, które jak trzy krwawe noże przecinały prerie i przynosiła śmierć bizonom. Tysiące białych łowców pławiło się w rzezi tych szlachetnych zwierząt, będących głównym pokarmem nas, Indian, na preriach. W kilka lat po ukończeniu kolei ustały zupełnie coroczne wędrowki bizonów z południa i trzeba było gonić za nielicznymi stadami, jakie u nas, w ukrytych dolinach północy, pozostawały przez cały rok. I one jednak szybko zanikały.

W tym okresie głód często zaglądał nam oczy. Polowaliśmy na różną zwierzynę, szczególnie łosie i jelenie, ale mimo to nie zawsze starczało zapasów na całą zimę. Przypominam sobie, że kiedyś byliśmy tak głodni, iż my chłopcy, wykradaliśmy z tipi /namiotów/ naszych matek skórzane worki, by skórę smażyć na ogniu i jeść. W "roku wielkiego śniegu" ojcowie nasi rozproszyli się po prerii w poszukiwaniu głów bizonowych, pozostawionych tam z ostatnich łowów. Ocinali skórę z czaszek i gotowali je na pokarm. Na szczęście natknęliśmy się wtedy na stado górskich baranów, chroniących się os śniegów wśród podgórzy, i wiele upolowaliśmy.

Z tego głodowego okresu przypominam sobie mój pierwszy doznany w życiu bolesny wstrząs. W naszym obozie, tak samo jak w obozach innych Indian, było wiele psów. Służyły często do noszenia juków, gdy koni nie starczyło, i każda rodzina miała ich po kilka lub kilkanaście. Moim ulubieńcem i wiernym przyjacielem był Pononka, olbrzymi brytan ze znaczną domieszką krwi leśnego wilka. Gdy dokuczał nam coraz dotkliwszy głód, jedliśmy psy. Nadszedł dzień, kiedy ofiarą miał paść i Pononka, ale temu sprzeciwiłem się z całą gwałtownością.

- Bizonku - przekładała mi matka - on musi zginąć, żeby ratować nas, ludzi.

- Nie musi zginąć, nie może zginąć! - wrzeszczałem podobno. - Niech ginie cały świat, nie psy. Mój Pononka nie zginie!...

I nie zginął. Tak gorąco błagałem i zaklinałem, tak rzucałem się jak nieprzytomny, że oniemiała ludzka patrzeni na mnie z trwogą i Pononka darowali życie.

Korzystając z głodu rząd amerykański nasyłał nam agentów z żądaniem, byśmy "sprzedali" im nasze tereny, porzucili swobodne życie wędrowek i poddali się jego władzy, za co mieliśmy w rezerwacie dostawać pokarm za darmo. Znając smutny los szczepów południowych nie ulegliśmy wtedy tym namowom, gdyż mieliśmy jeszcze nadzieję, że zdołamy utrzymać się z polowania.

Pomimo skiębiających się nad nami chmur, życie miało, zwłaszcza dla nas, dzieci, wciąż nieodparty powab. Nie spuszczałyśmy nosa na kwintę. Od pokoleń otrząskani z niebezpieczeństwem wszelkiego rodzaju, nie wyrzekaliśmy się i teraz radości ani słońca, ani tańców. My, chłopcy, ogromnie cieszyliśmy się z odejścia długiej zimy, zwłaszcza gdy pierwsze objawy na niebie zwiastowały wiosnę. Zorza polarna puszczała w górę swe niebieskie promienie, a nocami słychać było gęganie dzikich gęsi, lecących do rozlewisk północy. Zналиśmy urzekającą wymowę tych znaków: niedługo rodzice nasi zwiną namioty i rozpoczną się używanie największej rozkoszy Indianina, wędrowki po słonecznych preriach północnego zachodu.

Ostatniej nocy w obozie zimowym przed wielkim wymarszem na prerie odbywał się taniec wojenny. Był to doniosły obrzęd. Tej nocy nikt nie spał oprócz nas, dzieci. Ale i nam pozwolono długo przyglądać się uroczystości. Tańczyli wszyscy dorośli mężczyźni, a było ich w naszej grupie przeszło stu. Zaraz po wieczery ojcowie, odziani tylko w przepaski biodrowe, malowali swe ciała wieloma barwami, matki trefiły sobie włosy i ubierały się w najlepszą odzież ze skóry jeleniej. Równie strojnie przyodziewano nas, dzieci, i nie sprzeciwiano się, gdy farbowali sobie twarze. Ów taniec miał w naszym życiu zbiorowym wyjątkowe znaczenie. Był podziękowaniem Wielkiemu Duchowi za szczęśliwe przeżycie zimy i był prośbą o tchnienie w nas męstwa na przyszłość, gdyby niespokojne lato zgotować nam miało jakieś wypadki lub walki.

- 11 -

Druhu Redaktorze!

Irlandia 2.2.1954

... Za Bądź Gotów bardzo dziękuję; numer znacznie lepszy od poprzednich, choć korekta wciąż jeszcze o pomstę niebios woła. Umieszczenie powieści A. Wiedlera mogą tylko przypisać przekornej chęci sprawdzenia czy B.G. ktokolwiek czytuje, chyba że dh.redaktor chce młodzież wtajemniczyć w arkana handlu i wykradania niewiast...

Co do "listu otwartego" - nil desperandum /nie tracić nadziei/. Gdy numery się poprawiają, znajdują się czytelnicy, znajdują i kolporterzy /choć o to ostatnie trudniej/ a z czasem i prenumeratory. Tylko Konopnicka, Or-Ota et consortes trzeba raz na zawsze odstawić do lamusa. Coś co ew. ujdzie przy kominku, "in cold blood" w druku wywiera ponure wrażenie, tym bardziej, że rozmiary pisemka, skromnie mówiąc, ograniczone.

Co do artykułu A.K.: Wyprawa ... - drobna uwaga z mojego podwórka /medycznego/przyp.red./ - głęboki sen nie jest zdrowy/wide ogłoszenia Horlic'a/

Co do uwag hm.Panczewicza zastrzeżenia znacznie poważniejsze i istotniejsze: primo: - wydaje mi się, że właśnie dlatego, że nakład B.G. jest tak ograniczony /ze wzgl.finansowych/, tekst powinien być przeznaczony dla "śmietanki". Sztubacka pamięć podszeptuje, że żył, był kiedyś niejaki ks. Konarski, który podobnie rozumował z niegorszym praktycznym wynikiem.

secundo - pieniądze w pierwszym rzędzie na wzbogacenie tematyki /a nuż coś mi się uda zarobić! - /na płatnych artykułach - przyp.red./ - a po tym, o ile zostanie, na szatę zewnętrzną. Ładne wydanie pisma drożej kosztuje od honorariów a z "czytelników", którzy tylko numer przekartkują i oglądają obrazki, niewielki pożytek. Precz z Marią Antoinette! Razowego chleba nam trzeba, a nie ciastek! No i przede wszystkim rewolucji!

Na marginesie uwag mego kontrahenta bardzo będę wdzięczny redakcji za umieszczenie na łamach niepoczytnego pisma następującego sprostowania:

"Pan Januszkiewicz nie może się jakoś wyleczyć z chwytów demagogicznych:

a/ nie twierdziłem, że cynizm jest dowodem logicznego myślenia. To Leśny Dąb zarzucił mi cynizm, przyznając równocześnie, że myślę logicznie. Stąd równanie: cynizm = logika pod jego należy przekazać adresem.

b/ nie twierdziłem, że wszystkie wysiłki emigracji są pozbawione wartości. Sprezykowałem wyraźnie zakres nieudolności: wszystko co się robi dotychczas celem u t r z y m a n i a m ł o d z i e ż y p r z y p o l s k o ś c i.

c/ "Ośmieszanie roboty" nie dowodzi wcale, że nie podchodzę rzeczowo do wysiłku, jaki spotykamy itd.

d/ mogę się zgodzić z zastrzeżeniami p.J. co do używania pseudonimów w ogóle. Skoro jednak co najmniej 70% współpracowników B.G. używa pseudonimów wzgl. inicjałów, nie widzę powodu, dla którego miałbym stawać po stronie mniejszości, tym bardziej że podpisane artykuły prawie zawsze pochodzą od t.zw. "szyszek" /do grona których nie należę/.

Do pojedynku nie musi się ruszać z odchylną przyłbicą /o ile mi wiadomo - nie rusza się/. Drukując artykuł siłą rzeczy ponosi się odpowiedzialność za to co się pisze. Moje nazwisko nie nadałoby specjalnego ciężaru gatunkowego wywodom; jest więc zbytecznym ornamentem. Pseudonim dla tych co mnie znają jest tajemnicą poliszynela; nazwisko - tym co nie znają, nic by nie mówiło.

Predylekcja "ziemskiego" zaś pseudonimu - to osobista sprawa pana J, z logiką względnie moimi upodobaniami nie mająca nic wspólnego...

Jeszcze jedna uwaga, na zakończenie, pod adresem autora - kronikarza przeżyć 20-stki: abstrahując od tego, że nie bardzo rozumiem apel "aby ten porzec znów zaczął żyć", - jak może szanujący się sprawozdawca określić powyższe jako "proste, żołnierskie słowa"?!!!

Moc pozdrowień i życzenia wytrwania

Jerzy



-12-

archiwum



Nottingham, 18.2.1954

Drogi Druhu Redaktorze!

Po kilku miesiącach milczenia zmuszony zostałem ponownie do zabrania głosu na łamach B.G. Dużo się w tym czasie zmieniło, a co najważniejsze, moim skromnym zdaniem, zmieniło się na gorsze.

Jest faktem niezaprzeczonym, że po moim liście do redakcji B.G. zaczął się ukazywać bez błędów ortograficznych i gramatycznych /małe uchybienia będą się zdarzać zawsze/, ale nie podlega też chyba dyskusji fakt, że B.G. stracił na wartości jako pismo przeznaczone dla młodzieży harcerskiej.

Byłem i jestem przekonany w dalszym ciągu, że B.G. jest pismem młodzieży harcerskiej w wieku od lat 11 - 18. Niestety cel pisma i jego artykuły w większości wypadków idą różnymi drogami.

Zamiast realnej pomocy w redagowaniu pisma redaktor zmuszony jest prowadzić na jego łamach dyskusję, której miejsce nie jest w B.G., często niezrozumiałą tylko dla czytelników B.G. ale powiedzmy szczerze i dla starszych, których górnolotność artykułów nie tylko nie pociąga do zastanawiania się nad nimi, ale po prostu nie interesuje. W dyskusji toczącej się w B.G. nie widzę żadnej korzyści, jeżeli B.G. przeznaczone jest dla młodzieży nie różmy z niego Timesa czy Manchester Guardian. Piszący w nim to, co młodzież interesuje i może dać jej jakąś korzyść. Piszący językiem dla młodzieży zrozumiałym, nie przeplatając każdego zdania obcymi wyrazami mówiącymi o mądrości autora, a zniechęcającymi młodego czytelnika, który nie wie o co właściwie autorowi chodzi.

Zamiast poruszania problemów interesujących tylko sztaby harcerskie, zamiast zyczyliwych rad co do nazwy pisma, co do sposobu jego redagowania itd., dajmy redaktorowi: artykuły dla młodzieży, a on już znajdzie "program pisma i jego linię".

Na ostatniej odprawie instruktorskiej raczył ktoś twierdzić, że redagowanie B.G. jest dla nas w tej chwili ważniejsze, niż obsada osobowa mającej powstać Komendy Chorągwi. Nie zgadzałem się z tym i nie zgadzam. Jeżeli jednak chcemy, by B.G. spełniało naprawdę tak doniosłą rolę w życiu harcerskim, to zależy to tylko i wyłącznie od nas samych. Szanuję i podziwiam redaktora, chylę głowę przed jego zmaganiem w redagowaniu B.G., ale niestety muszę przepowiedzieć pismu smutny koniec śmiercią naturalną, jeżeli w dalszym ciągu do redakcji będą płynąć tylko rady.

Kochani instruktorzy i doświadczeni "ojcowie harcerstwa"; zejście z obłoków i zniżcie się do poziomu młodzieży i zamiast bezowocnie głądzić, dajcie to na co was z pewnością stać: artykuły dla zastępowego i drużynowego, przykłady zbiorów, wycieczek, biegów, ognisk harcerskich, opisy z życia harcerskiego, słowem to, czego ta młodzież potrzebuje w pracy harcerskiej i co ją rzeczywiście interesuje. Pozwólcie redaktorowi zdobywać czytelników nie przez przymusowe narzucanie się z niebudzącym zainteresowaniem pismem, ale przez treść tego pisma, od której tylko wyłącznie stała ilość czytelników może zależeć.

Niepopularny św. Jerzy pisząc do młodzieży /tej londyńskiej do lat 42/ ucieszył się, że artykułem swoim zbudził kilka niedźwiedzi ze snu zimowego. Jeżeli jednak zbudzili się tylko w celu maglowania artykułu św. Jerzego, to dla dobra B.G. lepiej by było, by spali dalej snem sprawiedliwych.

Niech B.G. trafia swoimi artykułami do serc harcówników i wędrowników, niech się stanie ich ulubionym pismem, a wtedy z pewnością spełni swoje zadanie.

Na zakończenie dwa słowa św. Jerzemu. Jako jeden z tej młodzieży /"brody ich długie, kręcone wąsiska"/ do której się św. Jerzy zwracał, mam jedno życzenie, które wyrażę w przerobionym wierszu Boy'a:

I w tęsknocie ciąglej żyjem,
Ze się znajdzie taki wandal,
Co świętego zwał kijem
I zakończy raz ten skandal.

Przepraszam!
[Kiszczewski pl]



-13-

Drogi Druhu!

Rzym 21.1.1954

W załączeniu przysyłam p.o. na sumę 9 sh. tytułem prenumeraty B.G. na rok 1954. Redakcji i administracji pisma życzę pomyślnych owoców i dużo zadowolenia z pracy a czasopismu coraz to liczniejszego grona prenumeratorów i doskonałego poziomu. Z harcerskim pozdrowieniem Czuwaj!

Ks. Jan Dominik phm.

Księżom J. Dominikowi i Z. Guzewiczowi dziękujemy za stałą pamięć i piękne życzenia nadsyłane z różnych, miłych okazji. Redaktor.



2.2.1954

Druhu Redaktorze!

Dziękuję za regularne nadsyłanie pisemka oraz podaję swój zmieniony adres. Nie wiem czy odpowiadam na apel druhów, chwytając za pióro i pisząc tych parę słów, bo nie jestem już harcownikiem ani wędrownikiem, a starym "brodatym capem", niemniej zaliczam się do "braci harcerskiej"... Ze swej strony osmielę się dorzucić parę uwag do listu hm. Pancewicza. Wydaje mi się, że B.G. zyskałoby na atrakcyjności, gdyby zaczęło wydawać urywki lub nawet całe nowele np. Sienkiewicza lub innych autorów; może w ten sposób jeśli już nie do prenumerowania B.G. to może do czytania po polsku zachęciłoby się młodsze pokolenie. Nowele lub jakieś "serial comicks" /jestem zaciętym wrogiem tego paskudztwa, ale widzę, że u młodszych cieszy się ono powodzeniem/ ciekawie a przyjemnie napisane i wyrysowane napewno zyskałyby wielu czytelników.

Pozatem kącik dyskusyjny dla ponad 15-latków byłby niezłą atrakcją dla nas starszych, którzy mogliby podzielić się swymi spostrzeżeniami czy doświadczeniem. Bądź Gotów jest bardzo swojskie i napewno wielu chętnie i śmiało zabierze głos.

Życzę druhom większego powodzenia i ożywienia się terenu, bo wiem że "sztuka dla sztuki" czyli wydawanie pisemka bo wydawane być powinno bez względu na to czy je czytają czy nie, to najmniej wdzięczna praca.

Życzę wiele szczęścia w pracy redaktorskiej od siebie i naszego kręgu "Kazi" Czuwaj!

B. T. Siedlecki "Śledź"



Detroit, 30.1.1954

Drogi Druhu Redaktorze!

W załączeniu przysyłam czek na 4 dolary jako opłatę prenumeraty pisma B.G. za rok 1954. Podaję adresy nowych czytelników.

Przypuszczam, że w następnym miesiącu zdobędę paru prenumeratorów z terenu, by "1000 nie był marzeniem ściętej głowy". Parę słów dla redakcji prześlę później. Łączę pozdrowienia i nasze Czuwaj!

Z.B. Giewont-Wyrwicz phm.

Czek otrzymaliśmy; czekamy na artykuł i dalszych prenumeratorów. Zrobił druh doskonały początek i wierzymy w szczęśliwą rękę druha. Jeżeli inne tereny i hufce odpowiedzą w podobny sposób, ziszczą się marzenia nie ściętej jeszcze głowy.

W następnym numerze ogłosimy jakimi dysponujemy rocznikami B.G.

Czuwaj! Redakcja B.G.

- 14 -

M-Q-Q-E-Q... Q-L-S-K-Q.?

Drogi Druhu Redaktorze!

Rozwiązanie ostatniego szyfru brzmi następująco:
"BÓG I PAN NASZ NA WIEKI BŁOGOSŁAWIONY DAŁ ZWYCIĘSTWO I SŁAWĘ NARODOWI NASZEMU"
Chciałbym zwrócić uwagę druha na błąd, który się zakradł do podanego tekstu sz szyfru, a mianowicie trzecia litera od końca powinna być X a nie K.
Uważam, że kącik kryptograficzny jest w pisemku harcerskim bardzo na miejscu i że doskonale zastępuje zwykle napotykaną w innych pismach łamigłówki, rebusy, krzyżówki itd.

Specjalnie radziłbym zastępowym, aby zwrócili większą uwagę na ten kącik ponieważ mają tu doskonały materiał do programów zbiorów i ćwiczeń harcerskich.

Redakcja wita z radością tę pierwszą reakcję na kącik kryptograficzny. Druhowie zastępowi, czy próbowaliście na zbiorach zastępu odczytywać szyfry ogłoszone przez nas dotychczas?

Spróbujcie i napiszcie nam o tym.

Czuwaj! Redaktor.

Kącik kryptograficzny.

Przypuszczam, że niejednemu z was, drodzy czytelnicy, nasunąć się mogło pytanie od czego kryptolog powinien zaczynać rozwiązywanie szyfru, o którym absolutnie nic nie wie. Szyfr przecież może ułożyć każdy kto chce i to ułożyć w sposób, według jego własnego mniemania, zupełnie nowy, oryginalny i jemu tylko znany, a więc możliwy do odczytania tylko przez niego lub przez osoby, które on sam wtajemniczy w swój sposób szyfrowania.

Osobie, która tak o własnym szyfrze sądzi, można poradzić, aby dobrze zapamiętała sobie mądre przysłowie wschodnie: "nie będziesz uważał sąsiada swego za głupszego od siebie".

Ale wróćmy do naszego pytania: od czego zacząć rozwiązywanie szyfru. Odpowiedź jest prosta: od dokładnego z b a d a n i a tekstu szyfrowego, aby ustalić z jakiego r o d z a j u szyfrem ma się do czynienia. Jest to konieczne, gdyż każdy rodzaj szyfru wymaga odmiennego sposobu rozwiązywania.

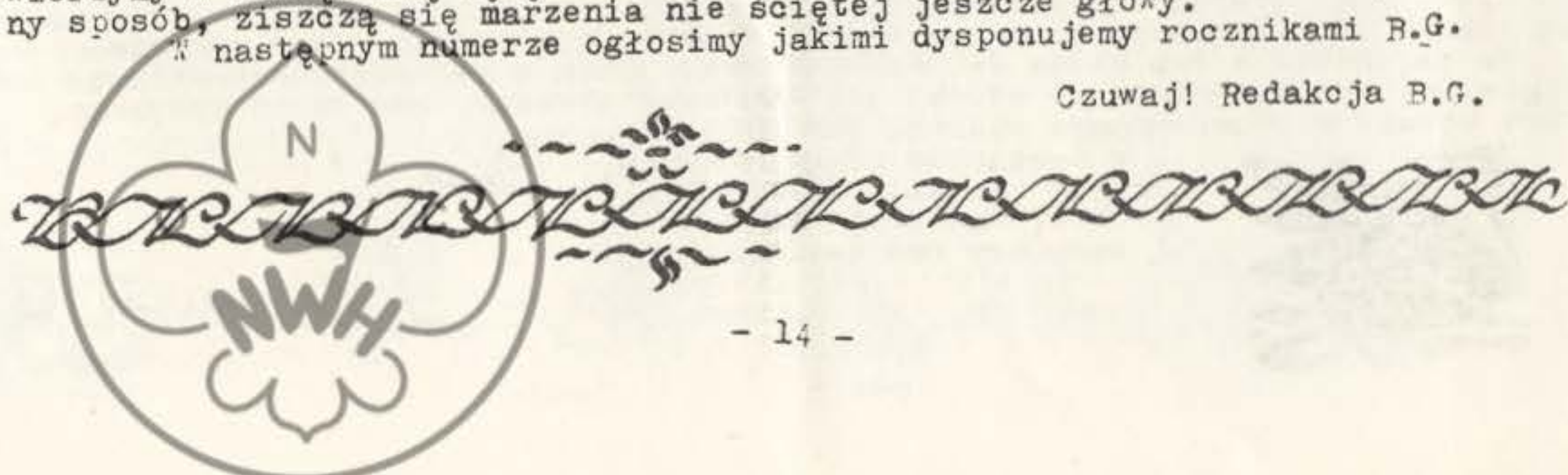
Stajemy teraz wobec zagadnienia, czy olbrzymie ilości różnego rodzaju szyfrów używanych od niepamiętnych czasów po dziś dzień, można jakos ściśle określić i rozklasyfikować i czym się przy tej klasyfikacji kierować. Otóż można. Szyfry dzielimy na: p r o s t e i z ł o ż o n e, proste zaś na p r z e s t a w i e n i a i p o d s t a w i e n i a.

Za podstawę do klasyfikacji bierzemy z jednej strony j a k o ś ć czynności szyfrowej /to znaczy, co przy szyfrowaniu z tekstem otwartym robimy/, z drugiej zaś i l o ś ć czynności szyfrowych /to znaczy, czy po zasszyfrowaniu tekstu otwartego otrzymany tekst szyfrowy przeszyfrowujemy ponownie/.

Rozpatrzmy teraz czynności szyfrowe pod względem jakościowym. Co szyfrujący może zrobić z tekstem otwartym, aby go przekształcić na tekst szyfrowy?

Może albo 1. p r z e s t a w i ć jego litery, względnie pary liter, sylaby lub nawet całe słowa; w tym wypadku szyfr nazywamy p r z e s t a w i e n i e m p r o s t y m, albo 2. zamiast liter, par liter, sylab, wyrazów lub nswet całych zdań p o d s t a w i ć znaki umówione /litery, cyfry, lub jakiegokolwiek inne/; taki szyfr nazywa się p o d s t a w i e n i e m p r o s t y m. Prostem dlatego

- 15 -



archiwum

że czynność szyfrowania była jednorazowa /przestawienie lub podstawienie/.
Jeżeli otrzymany tekst szyfrowy uległ ponownemu przeszyfrowaniu, to mamy do czy-
nienia z szyfrem z ł o ż o n y m.

Wszystkie szyfry omawiane dotychczas w naszym kąciku kryptologicznym
należą do kategorii p r z e s t a w i e ń p r o s t y c h. Przejdźmy teraz do
p o d s t a w i e ń p r o s t y c h. Najstarsza polska notatka szyfrowana,
którą znalazłem w Księdze Rachunków Królewskich z r.1399 zaczyna się od słów:
"PRXXXPTXXR PXXCXXXXXNXXX XM", które oznaczają dwa wyrazy łacińskie:
"PROPTER PECUNIAM". W notatce tej jak widzimy zaszyfrowane zostały tylko samo-
głoski, mianowicie zamiast A podstawiono X, zamiast E - XX, zamiast I - XXX,
zamiast O - XXXX, zamiast U - XXXXX. Ten bardzo łatwy i prosty sposób szyfrowa-
nia nie był zresztą wynalazkiem polskim i znany był znacznie wcześniej, jak o
tym świadczą akta Kurii Biskupiej z IV wieku, znajdujące się w zbiorach watykań-
skich.

Spróbujmy teraz rozwiązać podany niżej szyfr polski, sporządzony w podob-
ny sposób, z tym, że, zamiast X została użyta inna litera i w innych ilościach na
poszczególne samogłoski:

Q Q Q Q J	C Z Q Q Q	Q Q Z N Q	M Q Q Q Q
J Q T Q Q	Q Q T Q Z	Q Q . Q Q Q	M Q Q . Q D
R Q Q Q Q	G Q G D Z	Q Q . Q Q Q	M Q Q Q Q Q
Q J R Z Q	Ł S Ł Q Q	Ń C E G D	Z Q Q . Q Q
Q M P Q Q	Q Q Z N Q	Ł B Q Q Q	Q Q Q , -
G D Z Q Q .	Q Q Q . Q Q	Q Q J C Q	Q . Q Q Q C
B R Q C Q	Q . Q G D Z	Q Q . Q Q Q	M Q T K Q
M Q Q Ł Q	W P Q Q Q	Q L S K Q	Q . Q Q Q J
M N Q Q . Q	Q Q M Q Q	Q Q W Q Q .	Q Q Q P Q
C Q Q . Q Q	Q R Z Q . Q	Q Q Q Q Q	C Z Q Q Q
			Q Q Ł Q .

A. Borezyniak



"Bądź Gotów" miesięcznik harcerzy wydaje Główna Kwatera Harcerzy,
Adres redakcji i administracji: 30 Anson Rd., London N.W.2. tel. Gl. 0309

cenę numeru pojed. 9 d. prenumerata roczna 9 szyl. półroczna 5 szyl.



archiwum